

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocenie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Spodziewamy się,

że dotychczasowi czytelnicy „Nowin” pozostań nam nietylko wierzymi, ale, że będą się starać o to, aby w pismu naszemu przysparzać nowych czytelników.

Każdy zapewnie czytelnik przekonał się, że z tej polskiej jego gazety bije miłość i przynależność do tego ludu polskiego naszego na Górnym Śląsku. Każdy czytelnik miał sposobność przekonać się, że z tej gazety jego polskiej bije ku temu ludowi polskiemu serce prawdziwie katolickie i polskie. Każdy czytelnik przekonał się wreszcie, że „Nowiny Raciborskie” starają się o to, aby być prawdziwie ludowem pismem, aby być prawdziwym przyjacielem domowego ogrodu.

Popierajcie zatem pisma polskie, stanowni czytelnicy, popierajcie je coraz gorliwiej. Popierajcie je tam więcej, im średniej dopłaty, system pruski wszystkiemu, co katolickie, wszystkiemu, co polskie.

Nie strawił nas Bismarck, nie strawił nas M'quid, nie strawił nas i obecny kanclerz hr. Bülow, jeżeli tylko sami nie strawimy siebie. Pierwszych dwóch przedstawicieli Polaków strawiła już śmierć, my tymczasem żyjemy, a hałas wreszcie coraz rosnąco, iż my nawet Niemców polonizujemy. No tak znowu dobrze nie jest, ale te głosy hakatytów dowiodą, że my nie ginemy, że oświatem, rozwijamy się, że nie dajemy się zjeść.

W tej twardej, wprost rosnącej dla nas walce potrzeba nam o światy polskie. Ta oświata nie odroziła jeszcze naszego ludu górnogórskiego, jeżeli tylko jednostki czytać będą gazety polskie. Cały lud polski czytać je musi, a wtedy będzie góra massa.

Mówimy cały lud, dla tego obowiązkiem

każdego wiernego, któremu rozwój ducha polskiego leży na sercu dbać o to, aby ten chleb polski w postaci gazety polskiej dostawał się do rąk obiektowych.

Wiemy, jak to ciężko natkać się do czytania takich, którzy dotąd wzroli jak kwiaty dalskie, przes nikogo nie pielegnowane. Tam potrafią w pierwym rzędzie miłośnictwo bliźniego. Ta miłość nakazuje nam święta cierpliwość i wytrzymałość. Należy obiektowych cegieł a ciągle natkać się do czytania. Gdy raz odrzuci gazetę, należy przyjąć do niego znowu, gdy znajdzie się w niej coś takiego, co go może zaciekać, i tak należy postępować bezustannie, dopóki go apetyt nie weźmie na zapisanie sobie gazety.

Jeżeli duch polski rośnie, jeżeli lud polski tak chwalebnie broni się przed germanizacją w świątyniach Państwowych, jeżeli lud polski poczyna pojmować, że dzis na dieciach naszych społeczywa przyszłość nasza, to niewątpliwie prawie wyłącznie w naszym gospodarstwie polskim.

Gdyby one miały przestać wychodzić, czyby natrafić się w nich mniej lepszy przejaciel? O, z prawdę nie! Dla tego niech każdy czytelnik stoi wiernie przy standardzie katolickim i polskim, grupującym sięoko naszej h polskich gazet, — niech każdy czytelnik sercem szacuje popiera swoje.

„Nowiny Raciborskie”, które w mierze, jak rosnąć będą w liczbie abonentów, będą się starali powiększać i ulepszać coraz to więcej.

„Nowiny Raciborskie” kosztują na kwartał tylko 1 marek z odnośnikiem w dom 125 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Pracą” bytomską kosztują na kwartał 125 m., z przyniesieniem w dom 150 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Rolinikiem” kosztują na kwartał 125 m., z przyniesieniem w dom 150 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Pracą” i „Rolinikiem” kosztują na kwartał 150 m., z przyniesieniem w dom 175 m.

Abonujcie i rozszerajcie „Nowiny Raciborskie”.

Inspekcja księży nad szkolną nauką religii.

Od jednego z Przew. X Dekanów odkrą „Kur. Pozn.” co następuje:

Inspekcja nad szkolną nauką religii, jako z urzędu należy się duszpasterzowi, już tylko bardzo mało księży dzisiaj posiada; ci wszak, którym jej jeszcze nie odebrano, mają skrupuły sumienia, czy godzić się wykonywać w dzisiejszej szkole i tem potwierdzając te środki systemu szkolnego, który uważa dla skutecznego religijnego wychowania naszych dzieci na niewątpliwie i niedostateczne, a może nawet wprost szkodliwe, a tem więcej takiej szkoły, gdzie dla polskich dzieci nauka religii w niewielkim stopniu odbywa się.

Odbieranie zaś inspekcji, albo nieudzielenie jej księdom, dzisiejsze się za rządów obecnej regencji hurtownie, sprawdza takie podejrzenia na tych, którzy ją z taski rządu jeszcze mają, — że jesteśmy w najwyższej stopniu tem zawsze zdecydowanie — bo mogą nas uważać za podporę obecnego systemu w przeciwieństwie do tych księży, których nie uważa się na godnych tego zaufania.

W dodatku podkreślne stanowisko, jakie ksiądz inspektor wobec inspektora powiatowego i nauczyciela w wykonywaniu tej inspekcji

kał podjadu. Drżąca ich porwała na same imię księżece.

— Widzę, że wagomość tak obrotowy manowicej, iż z każdej biedy ratować się potrafiam — rzekła Helena — i Bogu dziękuję, że mi został takiego opiekuna.

Szlachcicowi poszyły po sercu te słowa, uśmiechnęły się, ręką brodę pogładziły i rzekły:

— A co? ma Zagłoba głowę na karku? Chytrym jak Ulisses, i to muszę waćpanie powiedzieć, iż gdyby nie ta chytrówka, dawneby mnie krucy zdobyteli! Ale coż robić? trzeba się ratować! Oni w bliskość księcia snadnie uwierzyli, boć to jest prawdziwa rzecz, że dzis jutro on się w tych stronach zjawia, z mieczem ogólnistym, jak archanioł. Ażeby tak i Bohuna po drodze gdzieś rościącym, ofiarowującym się bosie do Częstochowy. Choćby też byli owi czabaniowie i nie uwierzyli, samo przypomnienie mojej księżecej wystarczyło, by ich od napaści na nasze zdrowie powstrzymać. Wszelako powiem waćpanie, że suchwałość ich nie debry to dla nas znak, bo to znaczy, że już się tu chłopstwo o wiktoryach Chmielnickiego zwiedzało i corzą się będzie stawać suchwałos. Musimy teraz pustek się trzymać i do wsi mało zaglądać, bo niebezpiecznie. Daże Boże jak najprędzej księcia wojewodę, boimy się w taką matnią dentali, że jakom syw, gorszej trudno wymyślić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przem Henryka Sienkiewicza.

108)

(Ciąg dalszy.)

Czabaniowie spośródli po sobie. Jeden z nich czarny jak tuti kolor, po czarą wpatrywać się w pana Zagłobę, wręczając:

— A czego wy z gościńca sjechały? — Bo upał. Kosek położył rękę na lejcach p. Zagłoby. — Zieżno ranku z konia. Do Czechrynii nie mamy po co jechać. — I czemu to? — spytał spokojnie pan Zagłoba.

— A widzisz ty tego młodocia? — rzekł kosek, wskazując jednego z czabano-

— Widzę.

— On z Czechrynii przyjechał. Tam Lachiw rzątu.

— A wieś ty, chłope, kto de Czechrynia za nami jedzie?

— Kto taki?

— Kości Jarema.

Zuchwałe twarze czabaniów spekorniały w jednej chwili. Wszyscy, jakby na komendę, po-odkrywali głowy.

— A wiecie wy chamy — mówił dalej Zagłoba — co Lachy robią z takimi, co rzątu? oni takich wissają. A wiecie, ile kniaź Jarema wo-

ska prowadzi? a wiecie, że on nie daje niż pół milii stąd? A co, psie dusze? Dudy w miech? Jak to wy was tu przyjęli? Studnia was wyścieli? Wody dia koni nie macie? A baszatyki! a kobyle dziesiątki pokażą ja was!

— Ne serdyte panie! Studnia wyschła. My sami do Kahamliku jeździm połć i wodę dla siebie nosimy.

— A skurczybyki!

— Prestyte, pane. Studnia wyschła. Kąciecie, to skoczym po wodzie.

— Obe dziesiątki i bez was, sam pojedę z paczołkiem. Gdzie tu Kahamlik? — spytał groźnie.

— Ot, dwie staje stąd! — rzekł kosek, pokazując pas zaręśli.

— A do gościnka, czy tedy muszę wracać, czy brzegiem dojedzie?

— Dojedzie, pane. Milę złą rzeką do gościńca skręca.

— Pacholek, ruszaj przedem! — rzekł p. Zagłoba, zwracając się do Heleny.

Matemany pacholek skrącił konia na miejscu i połknął.

— Stuchać! — rzekł Zagłoba, zwracając się do chłopów. — Jeśli tu podjadę przyjedzie, powiedzę, żem brzegiem do gościńca pojedzie.

— Dobrze, pane.

W kwardans poślej Zagłoba jechał znów obok Heleny.

— W porę im księcia wojewodę wymyślić — rzekł, przymrużając oko pokryte bielmem. — Będą teraz śledzili cały dzień i cze-

zajmuje, wystawianie się i nieprzyjemne zachowanie się ze strony niektórych nauczycieli, — zniechęcają każdego do zaniechania inspekcji.

Szkutkiem tego, że szkoła dla nas zamknięta, o gospodarstwie w niej bardzo małe wiemy. Nauczyciele są tak związani tajemnicą, że mają strach swemu duszpasterzowi cośkolwiek o stosunkach w niej panujących powiedzieć. A ponieważ duszpasterz znać tak niezmierne ważne dla życia całej parafii stosunki szkolne powinien, więc nie pośostaje nam nic innego, jak dowiadywać się przez dzieci o tem, co się dzieje w szkole. Nie potrzeba się bynajmniej zszukaniem tego wywiadułatwiającego się owozem, należy to czynić jawnie, bo duszpasterz ma — jak wspomnieliśmy — nie tylko prawo, ale wręcz święty obowiązek starać się o wiadomości i cewać nad tem, czy się w szkole nie daje nic takiego, co sprzećiwia się rassdom i interesowi Kościoła i dobremu, katolickiemu wykowaniu dzieci.

W naszym dekanacie uważamy zgody na takie informowanie się i czuwanie za swój obowiązek, a kapłana, któryby tego nie czynił, uważałyśmy za sprzeniewierzącego się swym obowiązkom pasterstwem. Obowiązek ten jest i z tego względu tak ważnym, abyśmy nie pozostały rodziów bez opieki. Cóż lud o nas pewie, gdy duszpasterz nie będzie miał odwagi uać się za maluchami a dzieckiem swojej owczarni, gdy umywac będzie ręce od wszystkiego, aby się nie narazić!

W takich rasach winiśmy atoli sami postępować umiejemnie i rostopnie, tj. dokładając każdy przypadek sprawdzić i wpływać na to, aby rodziów wstrzymać od kroków nieroważnych, dla nich w skutkach szkodliwych — a nieumięjętych w prowadzeniu sprawy i dochodzeniu krywdy swego dziecka pouczyć. Nie ma innej rady, gdy szkoła dla nas zamknięta, jak w obronie interu ludzkości, gdziekolwiek tenżeby mógł być zagrożony, rozciągnąć kontrolę tego rodzaju i opieku nad dziećmi naszymi i to jawną kontrolę, o której niechaj wiedzą panowie nauczyciele.

Niech jak najczęściej w sposób, jaki duszpastersza uzna za najwłaściwszy i najpraktyczniejszy — czy przez rodziów, czy przez dzieci — zaprowadzi i prowadzi po prostu osobny statystyczny dział w swoim duszpastersztwie, zawierający traktowanie dzieci w szkole, zaprowadzanie w niej zmian itd.

Słyszelamy, że ks. prob. Libeński założył za zezwoleniem Najprzewielebniejszego ka. Arcypastora inspekcję nad nauką religii we Wrzesiń. Jeżeli obecny system wkrótce się nie zmieni, caujemy, że nie pozostanie nic innego jak, że będą musieli wszyscy księża złożyć inspekcję, która w ramach tego systemu odbiera zaufanie ludu. Niestety, byłoby to serwancie cestnego naszego łącznika ze szkołą.

Wiemy, że nasza własna duchowna ciążka musi toczyć walkę o te najwyższe nasze interesy kościelne — jak to nam na kongregacjach duchników zostało domieszczone — wszyscy atoli usiłowania jej i starania dotyczącą poszłyły bez skutku — owozem system od czasu zaprowadzenia niemieckiej nauki religii w Prusach spętował się, ale spotęgował się też takie niesadowienie w społeczeństwie aż do najbliższej chaty, o jakim rzad wyobrażenia nie ma.

Co tam słychać w świecie.

— W niedzielę krótko po 7 godzinie przyjechał do Berlina następca tronu rosyjskiego, rodny brat cara. Na dworcu powitał go cesarz bardzo serdecznie, poczem obejedzień do Wildparku, stamtąd do pałacu cesarskiego w Poczdamie. Czy wiśta ma jakiś cel polityczny, tego gazety nie piszą.

— Sejm prusk zostanie otwarty 8 stycznia. Socyaliści stawili do parlamentu pytanie, jakie środki zamierza kanclera przedstawiać, aby zatrzymać obecnej biedzie, która dla braku pracy daje się tysiącom robotników coraz więcej w znaki. Wsiosek ten przyjdzie pod obrady po Nowym Roku.

— W Budapeszcie na Węgrzech dawała się grupa artystów niemieckich przedstawienia niemieckie. Takie przedstawienia dawali tu Niemcy często i nikt im nie przeszkodził. Tą razem jednak, głównie z powodu zajęć wrzesińskich, Węgrzy zaparali taką niemawę do Niemców, że poatańowili aktorów niemieckich rospędzić

na cztery wiatry. 200 akademików węgierskich zebralo się na przedstawienie i wrzeszczano tak długo, dopóki przedstawienia nie przerwano. Po tem akademicy wzięli artyłów między siebie i mocno im skórę przetrzepali. Politycy zapisała 15 akademików na karę, to jednak nie zmniejszy nienawiścią, jaką Węgrzy czują do Niemców.

Taki to posiew sprzątający teraz hakały pruscy. Jeżeli oni będą niemocie swoje prowadzili jeszcze z dwudziestu lat, to gotowi jesteśmy mimo swej woli Polskę zbudować.

— W prowincji Barcelonie w Hiszpanii strekuje 16 tysięcy robotników kolejowych.

— W Hiszpanii zaczyna republikanie górować rządowi wielki ból głowy. Wydali oni odezwę do poszczególnych grup republikańskich, prosząc je, aby się połączły w jedno wielkie stromnictwo republikańskie. Gdzie bowiem jedność, tam zgoda i większa moc. Rząd tego ruchu bardzo się leża, bo Hiszpania już raz przed 30 laty wypędziła swą królową i miała rządy republikańskie z prezydentem na czele, jak to dziś we Francji i Ameryce. Do tego panuje tam masoneria, a ta nie cierpi królów.

— Mysiącze z Chin z prowincji Szans donoszą do gazu, że tam umarło z głodu w tym roku ponad milion ludzi.

— Polacy w Ameryce broną bardzo dieci swojej wiar i narodowości. Od dawnych czasów domagają się olskiego Biskupa, bo polski arcypasterz może najlepiej kierować duszami owieczek należących do jego narodu. Gdy był daleko głosem wobeczącego na puszczy. Dopiero gdy tysiące Polaków zaczęły odstępować od Kościoła katolickiego, pojawiły się otwieranie oczy przewodników duchowych amerykańskich. Na wiecu katolickim, odbytym niedawno, przyznał Polakom prawo do polskich prałatów, którzy by Biskupów amerykańskich pouczali o potrzebach Polaków w Ameryce, aby Polakom nie działały takie krzywdy, jak dotąd. W tych dniach pojedzie dwóch kapłanów polskich do Rzymu, wybranych delegatami na tym wiecu, aby Ojcu świętemu przedstawić potrzeby katolików polskich w Ameryce. Do delegatów należą: ks. Kruszka z Ropą i Pitka z Buffalo. Ks. Pitka jest radziwitym synem Ziemi górnogóralskiej, który w Ameryce nie wyparł się swojej narodowości, ale gorliwie pracuje nad tem, aby Polacy pielegnowali swoją narodowość.

— Tak więc i Polacy w Ameryce doczekają się lepszych czasów. Jeno Polacy na Górnym Śląsku muszą patrzyć z bełstią na to, jak rozmaici kapłani starają się w kościołach zaprowadzać germanizację.

— Anglicy zaczynają się na dobre drapież po głowie. Donoszą bowiem z Indii, że tam zazwyczaj się ogromne powstanie szczytu Wasifis. Któż zwi w Afryce doniesiono, że wskutek takiego stanu rzeczy nie ma co liczyć na świeżym transportie wojsk. Gdy się Burowie o tem powtarzają dowiedzą, wówczas z świeżą odwagą zabiorą się do Anglików.

— O naczelniku Burów, Ludwiku Boci, piszą, że dnia 5 grudnia został ciężko w nogę raniony w czasie patrolu pod miejscowością Lüseburg. Nikt nie wie, gdzie przebywa. Podobno zawiódł się po bitwie w krzakach i w ten jedyne sposób udało mu się ujść niewoli angielskiej.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 18 grudnia 1901.

— Czytelnicy! zapatrujcie się w potrzeby tylko tych kopców, którzy wspierają nasze. Nowiny, egzaminami. Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, abyły czynili to same! Kupiec, który anonymous jedzie się w „Anagrze”, niechce znać widocznie ludu polskiego.

— Do dzisiajsgo numeru dokłdamy dodatek kiergarza p. Karola Mirkę z Mikołowa.

— Pewien ksiądz Proboscis pisze do „Gazety Opolskiej” tak: „Mowa pana dr. Rostka, wygłoszona na wiecu w Raciborzu bardzo mocno zainteresowała, szczególnie następujący ustęp: „W Raciborzu już od trzech czy czterech lat Nowozagrodzanie daremnie wyciąkają odpowiedzi z Wrocławia w sprawie litani polskie. Jeszcze pięć litani niemieckich, a była tylko jedna jedyna polska. I to to tutajski ks. prob. smie-

nił na niemierka, uzasadniając to pismem w ten sposób: „Ponieważ fundatorzy przy zapisie nie zastrzegli sobie wyraźnie, w jakim języku litania ma być odprawiana — zatem litania (która prawie przez 50 lat mawsze po polsku edytowana) może być odprawiana — i po niemiecku.”

— Ludu polskiego, ile razy robisz kościelne fundacje, pamiętaj o tych siewach ks. proboszcza Schaffera w Raciborzu.

Tak mówił dr. Rostek, a mnie wydaje się rzeczą prawie niemal do uwierzenia, aby proboszcz w Raciborzu taką odpowiedź mógł dać. Wszakże to przez 50 lat się żartaciborscy kazali litanię po polsku śpiewać, i ten fakt świadczy o tem, iż fundatorzy fundacji na polską litanię dali.

Ze w fundacji cel polskiej litani nie został spisany, to nie jest winą fundatorów; przeciwne wini byliby dawalej księża raciborscy; nie uważały oni jednak za potrzebne chwytać się prawniczych „knyfów”, de których się niesłety proboszcz raciborski ucieka, aby ludowi polskiemu prawa przedawnego ujęć, ponieważ według ich niesavodnego zdania nie było to ze względów na nie wyruszony zasady Kościoła, który nakazuje sprawiedliwość para. f. a., wcale potrafionem.

O tem właśnie świadczy fakt od 50 lat dotyczący, że się proboszcz nie ukrywał za knyfem prawniczym, katolickiego duchowieństwa niegodzącego. Bez wątpienia z tym „knyfem” biskupi urząd niema nic do czynienia; a jeżeli, biskupi urząd nie dał odpowiedzi, znaczy to: „przy starem niech zostanie”, a rezumum kapłan ukaże wszelkiego daremnego trapienia i tak już nadto oburzonego urzędu biskupiego.

Bez wątpienia proboszcz w Raciborzu samowolnie litanię skasował, de czego niema najmniejszego prawa.

Do tego listu pewnego księdza proboszcza dodaje „Gazeta Opolska”: „Dajemy, iż tak samo, jak w powyższym liście ksiądz proboszcz, unasadnił swoje żądanie Nowozagrodzanie (a miał nowocie powołać się na to, że litania przez 50 lat za wola i zgodą księży była po polsku śpiewana), a uczyali to w odpowiedzi, wystosowanej do ks. proboszcza Schaffera i w obec urzędu biskupiego. Sprawa niesłety w rzeczywisteści, jak z bardzo dobrego źródła, wiemy, tak się ma, jak ja p. dr. Rostek przedstawił i to wywołał wiele, wiele i wieleść parafian do swego duszpasterza!”

— Redaktor miejscowości niemieckiej gospody raciborskiej „Oberschl. Volkszeitung”, Alejzy Lange, został skazany na miesiąc więzienia. Oskarżyl go protestantki pastor Richter z Lignicy za to, że go p. Lange w kilku artykułach posiadał o wysykiwanie ludu katolickiego w Raciborzu i okolicy w celach protestanckich. Pastor Richter należy do zarządu protestanckiego Stowarzyszenia dla Śląska, które stara się o rozwój protestantyzmu. Czy to Pan Jesus, głosząc: „Swą niebleską nowinę, wiare świętą, używał też sądów do pomocy?”

— Pisz nam: W ubiegłą sobotę w kuźni nadmistrza Teodora Lachmannu w obecności komisji, złożonej z zastępcy weterynara powiatowego, nadmistrza Teodora Lachmannu i majstra Franciszka Lachmannu składali egzamin w podkuwaniu koni kowale: Paweł Groeger z Bladen (?) powiat głubczycki, Wojciech Selsch z Polskiego Krawarza w powiecie raciborskim, Franciszek Wilk z Polskiej Cerekwi, Józef Juraszek z Bolacic. Wszyscy egzamin złożyli. Następny egzamin odbył się dnia 8 marca. Zgłoszenia przyjmują nadmistrz Teodor Lachmann.

— W restauracji wili „Platz” naprzeciw mostu kolejowego nie chodzi się w niedzielę gospodarz. Obecny w restauracji majster masarski Bullok poszedł do klozetu. Gdy tam zamknął zapalić gaz, powstała eksplozja, przyczem Bullok został strasznie pokaleczony na twarzy, ręce i głowę. Również i gospodarz, Grimm, nie miał się poparzył. Przyczyny dotąd nie stwierdzono. Pacuje jednak podjrzenie, że ktoś zrobił to ze zemsty.

Starawies. Tutajsiy właściciel domu Piskala spędził w sobotę pod wóz, załadowany dresem. Któż przeszedł mu przez pierst. Jest jednak nadzieję utrzymania go przy życiu.

— Młynarz Lindner nad Peissą posiada strate. Musiał bowiem dostać dwie krowy, wartości 500 marek, które mu równocześnie zastąpiły.

Do rzeszali wzięto kąski dla zbadania przesy-ny chorobskie. Pomimo najścisłej rezygnacji streszy weterynarza nie stwierdzono jednak żadnej choroby i dozwolono p. Lindnerowi mieno sprzedać. Wiedomość w „Auegrae“, jakoby obie krowy całkowicie wzięto do rzeszali, i żeby one zmarniały wśród objawów otrucia, jest nieprawdziwa.

Szenowice. W niedzielę w jasny dzień napadły dwóch oprysków w drodze do Niedzy na szesnaście niedaleko Trawnika poborcę myta sosenowego Grima tu stąd. Tak go strasznie potułkli, że nieberak leżał jak nie żywy. Kto wie, czy nie byliby go pobili na śmierć, gdyby w czasie jeszcze nadchodzących ludzie nie byli spłoszni sio-cząców. D. tąd ich nie wykryto.

Ludgierzowice. Prezydent rezyencyjny w Opolu przesłał doszczętnego Józefowi Lotajowi i górnikowi Józefowi Tomaszewi z Pietrakowic po 80 marek wynagrodzenia każdemu za wyratewanie od utonięcia dwojczyńki Pauliny Seidel z Ludgierzowic, żony górnika Joanny Pu-stelik i jej syna z Dąbkowic.

Gierałtowice. W ubiegim tygodniu odbyło się tu uroczyste wprowadzenie nowego księdza proboszcza ks. dr. Kuberczyka na tajemniczość probostwa, osierocone po nieodzisławowej pamięci ks. prob. Pierachkiem. Uroczystego wręczenia kluczy kościoła dokonał ks. dziekan H. gen z Maciowakrza. Cała uroczystość sprawiała jednak przygubiące wrażenie, bowiem niemczyna była przystem góra. Dzieci śpiewały po niemiecku, synek nauczyciela wygłosił niemiecki wiersz powitalny. Mamy nadziej, że nowy ksiądz proboszcz będzie nam takim samym ojcem duchownym, jak zmarły nam zawsze ślepy ks. Pierachke. Spodziewamy się, że nie sprawdzi się pogłoski, rosnące po wsi, jakby dzieci do spowiedzi i komunii świętej miały być przyspasane w jesuie niemieckim. Prosimy też naszego księdza proboszcza, aby zniósł niemiecki obiekt dzieci naszych, który nie odby-

wa obecnie co średę i sobotę. Ludzie nie mogą pojęć, jak w parafii czysto polskiej mogą być urządzane niemieckie śpiewy. My niemczyni mamy w szkole aż zadować. Przejęcie Kościół święty nie jest sługa „regirunku“, jeno O. blubientka Chrystusa Kapitał zaś nie są urzędnikami rektorów i „regirunku“, jeno sługami Chrystusa Pana, i przed Niem tylko muszą zdawać rachunek z swych czynności.

Prudnik. Miejscowy następca prokuratora M. Wocke, został skazany, jak wiadomo, na cztery miesiące więzienia za występek przeciwko moralności. Teraz wydaje się także, że dopuścił się on także sprawę ewiterzenia pieniężnej jako kaiser kościelnej gminy ewangelickiej. Będzie więc miał nowy proces. Innych ten człowiek sądzi jako następcę prokuratora, a sam był jak najgorzej chacharem.

Stare Zabrze. W sobotę wieczorem pokłóciła się żona robotnika Paska z mężem i tak się racjestrzeliła, że wylata mu w końcu na głowę garnek ukroju. Nieszczęśliwy stracił przytomność i niema radzieli utrzymać go przy życiu. Wódz babę przystosowano. Pewna polska piosenka powiada: za taką żonę skończy się dżabeł dziki.

Zabrze. Miejscowy inspektor szkolny Jonas wydał do rektorów i głównych nauczycieli swoego obwodu szkolnego rozporządzenie. Zwraca on uwagę na to, że nadchodzące berustanne skargi na nadmierne bicie dzieci. Odtąd zabrania nauczycielom bici dzieci samowolnie. Dziecko wolno ukarać dopiero za zezwoleniem rektora lub głównego nauczyciela i to nie wśród nauki, ale dopiero po ukończeniu takowej i to w obecności rektora albo głównego nauczyciela. Oprócz tego winien być powód kary wymieniony w książce szkolnej, która w tym celu należy prowadzić.

To rozporządzenie należy pochwalić. Bićiem bowiem nie naprawi się żadne dziecko.

Kraków. Po Nowym R. ku odbywać się będą będą rekolekcje: 1) od 7 do 11 stycznia

dla dziewcząt; 2) od 20 do 24 stycznia dla mężczyzn żonatych, wdowców i młodzieńców razem; 3) od 8 do 7 lutego dla kobiet i wdów. Ks. Józef Sokołowski, misjonarz i dyr. rekolekcji.

Wiedeń. Sąd przyniósł adwokatom tutajszym, dr. Blochowi i dr. Lautensteinowi, sydem, 800 tysięcy koron (korona tyle, co 80 fenigów) wynagrodzenia za sprawowanie urzędu administratorów nad majątkiem smariego cięskiego milionera, żyda Hirsha. Hirsh był jednym z tych żydów, który potrafił chrześcijańskim Turkom, głównie przy budowie kolej, dostać kilka milionów wyciągać, i takowe następnie miedzy swych współwyznawców rozdawać. Przesuwał on dla nich pomiędzy innych 12 milionów na zakupne kraju w Argentynie, gdzie chciał żydem zgłosić „ziemię obiecana“. Żydzi mu się jednak alebardzo odwiedzali, bo do tej „ziemi obiecanej“ jakaś niechętnie podążali. Przyjrzawsie gruntu trzeba się bowiem w pocie czału pracować, a oni takiej pracy się boją, jak pies bata. Wolały zostać przy swym handelku, bo tu tak pracować nie potrzeba, a zarobić można lepiej, jak na gruncie.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. W niedzielę dnia 22-go grudnia po niesporach odbyło się zebranie Towarzystwa św. Jacka na sali swyktu posiedzeń; przystąpił do niego 120 osób. Przyjęto nowych członków, płatnie składek miesięcznych i t. d. Upraszczamy stanowanych członków, żeby się ze swimi rodzinami jak najliczniej dostawiili, gdy na tem zebraniu będą roszczone podarki dla dzieci i przyjdzie pod obrady sprawy urządzenia teatru w dniu św. Szczepana. Goście milo witani.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Juliusz Schindler, następca S. Breitharth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców poleca po nadzwyczajnie niskich cenach ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, peleryny, mantele (płaszcz), paletoty zimowe i jupy w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami.

Fryderyk Hillger

zegarmistrz

Racibórz, Wielkie Przedmieście 35

poleca Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy swój bogato zaopatrzony skład niklowych zegarów cyli dlowowych

| | |
|----------------------------------|-----------|
| 1 rementoarów, poczawasy | od 5 mar. |
| srebrne negarki i romantuary | 12 , |
| srebrne negarki damskie | 14 , |
| złote | 20 , |
| regulatory | 9 , |
| regulatory z wahadłem | 20 , |
| zegary śliczny i kuchenne | 4 , |
| budzik dla dzieci | 2.25 , |
| negarki grające | 8 , |
| zegary stojące | 12 , |
| broszki złote z srebrem duble | 1.75 , |
| duble | 1.00 , |
| amerykańskie duble | 0.50 , |
| australski | 0.70 , |
| guziki do mankietów | 1.00 , |
| bransoletki | 8.00 , |
| pierścionki chamier | 1.50 , |
| złote pierścionki | 8.00 , |
| pierścionki ślubne, para | 8.00 , |
| żelazuski szklowe | 0.50 , |
| żelazuski złote | 8.00 , |
| dług. damskie żelazuski na szyję | 8.00 , |
| sznury do zegarów i binokli. | |

Reparacje

wykonuje się na wszelkich przedmiotach jak najstarszannie i po rzetelnej cenie.

DOM

masywny murowany, w Raciborskiej Kuźni przy drodze do Solarnej, wybudowany przed dwoma laty, z 4 izbami na dole a 2 na górze, z szopami, stodołą, chlewem, z 9 juterkami pola, tuż obok i $\frac{1}{2}$ jutera laki, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Robert Ligacz

Raciborska Kuźnia.

Na nadchodzące święta polecam:

nowe rotynki, międy (mande), śliwy, grusza i orzechy. Świeże palone kawy wina węgierskie i owocowe przy umiarkowanej cenie.

M. Fabrowski Pionia Racibórz

Proszę o lastawe poparcie, pisząc się z szacunkiem nap. myta.

Adolf Späth, Racibórz,

ulica Odrzańska 8,

poleca zawsze nowości

w krawatkach, rękawiczki, bieliznę męską, szelki, portmonetki, torebki do cygar itd. po rzetelnych stałych cenach.

S. Rechnitz Następca Felix Lammel

Racibórz, ulica Panieńska 5

poleca wszelkie towary speceryjne na Dzieciaków, głównie

kawy, surwce i palone, jeszcze bez podwyższenia, w pol najtańszych cenach codziennych.

Jak spisać testament,

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy księga p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katalika“ w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyłką, 2 mak. 10 fen.

Przesyłka odwrotna.

„Katalik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

(Unterzeichnet bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)

(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)

in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“)

pro I Quartal — na pierwszy kwartał

1 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreis liste t 91.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“ pro I Quartal — na pierwszy kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreis liste t 92.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“) pro I Quartal — na pierwszy kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreis liste t 93.

„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą pro I Quartal — na pierwszy kwartał

1,50 Mark sind bezahlt.

d 1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle żywienia i na pocztę oddać.

Kawa na uroczystości

(przepyszna mięsnka)

funt 1,00 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, 2,00
jako też dobre

Kawy domowe

70, 80 i 90 fen.

HERBATY

najnowszego sprzętu, bezpośredni import,
funt 1,50, 2,00, 2,50, 3,00, 3,50, 4,00 i 5 marek.

CZEKOLADY

z własnej fabryki

w najróżniejszych opakowaniach, pierwszo-
rzędnej dobroci po najniższych cenach.

Na CHOJENKE.

Mięszankę na chojenkę

po 60 i 75 fen. furt.,
jako też czekolady, fondans, karmelki, czekolady prażone,
marcepan, pierniczki, zwane prytami, speculatius itd. itd.

Kaisera skład kawy największy skład importowy KAWY w Niemczech

w bezpośrednim stósunku z konsumentami

w Raciborzu tylko Nowa ulica num. 5.

Dруга улица „ 3.

Odrzańska ulica „ 25.

Hugo Brock, Racibórz,

ulica Tumska 6,

Największy wybór

figur Świętych, obrazów, krzyży, świeczni-
ków, kropielniczek, książek do nabożeństwa,
towarów skórzanych, lamp, pajaków, serwi-
sów do kawy i likierów.

Największy skład zabawek w mieście

Ibrzymi wybór — najniższe ceny

Towarzystwa i kółka otrzymają
10 proc. rabatu.

Max Block,

detalista, Racibórz Wiel-
kie Przedmieście num. 34

wino, rancze ze swojej dobro-
ci po 35-40 i 50 fen.

Rum i koniak w dobrym ga-
tunku o najniższych cenach.

Max Block,
destylacja, Racibórz Wiel-
kie Przedmieście 34

Herm. Wachsmann jr.

Racibórz ulica Dworcowa
bok winiarni Przyszkowskiego,
poleca we wielkim wyborze ma-
terię trykotową w jedwabiu, wet-
nie, bawełnie, koszule wierzchnie,
kolnierzyki, mankiety, derki w po-
droż, rękawiczki, parasole,
chustki do nosa, szelki, pra-
wdziwe czapki „spessart“ peters-
burskie kalosze i trzewiki na śnieg,
jako też nowości w krawatkach.
Stale ceny! Usługa rzetelna!

Mąż na Płoni przy ożywio-
nej ulicy położona

pielarnie

prowadzoną dotąd przez p. An-
toniego Gawliczka, zamierzam
sprzedać skromnemu i tyciemu
piekarzowi.

Louis Rosenthal,

skład mąki i produktów
hurtowych i detalicznie, Racibórz

L. Kumpel, Tworog G.-S.
stac. kolej, leczy także listownie
podług najnowszych badań le-
karskich przez 39-letn. swą prak-
tykę: Choroby brzucha, orga-
nów płucowych, choroby skór-
ne, białe upływy u kobiet,
wodna puchlinę, epilepsję, kur-
czę, reumatyzm, kamień bez o-
peracji jedynie za pomocą me-
dycyny. Porażenie, flus solny,
pruchnienie kości, wszelkie ro-
dzaje wrzodów, szum w uszach,
tępcość słuchu, osłabienie ciała
umysłu i organów piciowych w
najgorszych przypadkach, słabość
rozumu, choroby pęcherza, ta-
siemca usuwa w przeciągu 3 go-
zin, przepukliny, choroby pępek
słamiane kości i t. p.

Takim osobom, które się już
leczyły, lecz bez skutku, udzielam
rady i pomocy, z czego mogę się
wykazać licznymi świadectwami
z podziękowaniami uleczonych osób
które to świadectwa na żądanie
mogę darmo i franko naprawić
Do listów wysyłanych
do mnie z zapytaniem należy doda-
czyć 25 f. w znaczku.

Mym szanownym odbiorcom polecam wszel-
kie moje

towary kolonialne

na nadchodzące święta:

Codziennie świeże,alone kawy,

funt 0,80—1,80,
najlepsza rafinada (faryng) po cenach fabrycznych,
śliwki furt. 25 fen.,
jabłka „ 50 „
powidła „ 25 „
najlepsze orzechy furt. 25 fen., jako też poma-
rańcze, sztuka 5, 8, 10, 15 fen.

LEOPOLD HERZOG,

skład towarów kolonialnych,
Racibórz ulica Opawska 53.

Niemu już przepukliny (Bruch).

Każda nawet najcięższa prze-
pukinę leczę napełni i zupełnie.
Pytajcie się o bezpłatną książeczkę
w „Pharmaceutisches Bureau“
V.kenberg Holland num. 791 —
ponieważ to zagranicą, więc listy
podwójne porto kosztują — lub
ERNST MUFF, drogeria, Osna-
brück, num. 791.

Uczeń,

który się chce wyuczyć piekar-
stwa, może się zaraz zgłosić.

F. Wanjek.

majster piekarski,
Racibórz — Starowieś,
ul. Głupczycka.

Dodatek do numeru 149 „NOWIN RACIBORSKICH”.

Racibórz, Sobota dnia 21-go grudnia 1901 r.

Naprawiony.

Niedawno to jeszcze temu, gdy w mieście Pinczowie stał na przedmieściu dom należący do cieśli Karola Bogobojskiego, młodego jeszcze człowieka w trzydziestym i piątym roku życia. Miał on dobrą i zaczątą żonę, dobrze wychowane dzieci, i sam był kiedyś poszukiwanym podmiotkiem, ale od pewnego czasu nastąpiły smutne dni. Bo wskutek ocowania z lekkomyślnymi przyjaciółmi stał się nalogiem jakim.

Domek jego był mały, ale wyglądał kiedyś jak cacko. Przed domem był ogródek, lecz też tylko dzika w nim rostała trawa i dzikie kwiaty, a ogrodzenie w wielu miejscach powyłamywane. Dom był niegdyś pobielany, ale teraz były ściany jego brudne i podrapane znikiły farby z okien, bo trzeba je było sprzedać; okna same były najlepszym świadectwem ubóstwa bo zalepine były w wieku miejscach papierem. Raz tylko potrzeba było spojrzeć na domek i jego otoczenie, aby od razu odgadnąć całą jego przeszłość. A w domu w izbie siedziała młoda jeszcze niewiasta ale twarz jej była tłaada i wyندziana, a oczy miały zapadłe. Biedna Maryja nigdy czuła się najszczęśliwszą z ludzi a dziś była najdżdzniejszą. Obok niej siedziało dwoje ślicznych jak aniołki dziewcząt lecz sukienki ich były niedźwiedzne i obdarte, obuwia wcale nie miały.

Już od dwóch przeszło lat pracowała Maryja sama dla utrzymania rodziny. Prala, szyła i w ogóle pracowała, ile jej sił starczyło, aby coś zapracować na niedźwiedź odzież i żywność. Tak pędziła dni smutna w których jedyną jej ostoją była domowa nauka dzieci, modlitwa i nałożenstwo w kościele.

Zbliżał się czas wieczorzy, gdy Karol zaczajacy s e przyszedł do domu. Dniem poprzednio pomagał przy rozbielanii starego domostwa, bo porządnej roty nikt mu nie powierzał i przy tem tyle zarobił sobie pienięż, że miał przez kilka dni na gorzałkę! Gdy wchodził do izby, schowała się dzieci za matkę a ta sama drżała na jego widok bo w pijanym stanie był niesłychanie gwałtowny.

Jakże się ten człowiek w ostatnich dwóch latach zmienił! Dawniej był to piękny mężczyzna, a dziś postać jego była pochylona; ręce mu dręce pocynały a twarz jego była nadęta. Nie był on już jak dawniej czuły mążem i kochającym ojcem. Nie pomogła modlitwa nie pomogły żony i dzieci bo zanadto był przywiązanego do swoich towarzysz, a nie miał siły zerwać te węzły, bo nie szukał pomocy Kościoła.

Maryja nic nie j da tego wieczora, bo zapaś stoczył tyko dla męża i dzieci. W nocy modliła się dugo i gorąco, i dzieci modliły się s e z nią porówno.

Nazajutrz z rana wyszedł Karol z domu i pobiegł prosto do karczmy, leczuł się niedzdrowym, bo żoładek nie przyjął nie chciał a i gorzałka nie pomagała. Miał jeszcze tyle rozumu że uznał, że dalsze picie mu nie pomoże chyba wypoczynek, dla tego chciał wrócić do domu, ale w drodze położył się na murku i zasnął. Gdy się obudził, usłyszał w pobliżu najomę głosy. Spojrzał przez szczelinę muru i ujrzał swoje dwie córeczki a bliżej muru inne dwoje dziewcząt, córki sąsiada.

„Pójdz Kaśiu”, rzekła jedna z tych ostatnich do siostry, „pójdzmy na inne miejsce, bo jakby nas tu kto zobaczył, toby myślał, że się bawimy z oddartemi dziećmi tego pijaka!”

To mówiąc, wzięła siostrę za rękę i oba dziewczęta oddaliły się, podczas gdy młodsza, córka Karola zapłakała.

„Nie płacz, Anusiu”, odezwała się starsza, ujmując ją za szyję.

„Czemu na nas tak stasznie mówią, wszakże my im nic ziego nie robimy?” odrzekła młodsza. „Czemu nas nikt nie kocha?”

„A m ma, czy nas nie kocha?”

„Tak mama nas kocha, ale tata nie kocha nas tak jak dawniej. Ach gdyby znowu chciał

być dla nas taki dobry!”

„To też wszyscy mogą być może. Gdyby tata wiedział jak my go bardzo kochamy, toby też z pewnością nas znów kochał. A mama powiedziała, że Pan Bóg to zrobi, aby tata znów był dobrym.”

„A mama też powiedziała, że bedziemy sierotami, bo mama niezadługo umrzała” była odpowiedź Anusi, która zapłakała na nowo.

„Cicho, nie mów o tem!” — i starsza siostra zapłakała także.

Była to okropna chwila dla ojca, gdy musiał ukradkiem być świadkiem jak dzieci jego nadlego upadkiem płakały. Skoro tylko dzieci się oddaliły, powstał załamań ręce i osuwał wzrokiem spoglądał przed siebie.

„Ach Boże! jęknął, „jakże to ze mnie nędzarz! W jakim ja leż znowu stanie! Ille to poniosłem ofiar aby upaść tak nizko! A jednak kochają mnie dzieci moje i modlą się za mnie!”

Nie mówił nic więcej, tylko stał jeszcze przez czas pewien zamysły z założeniami rękami. Wreszcie wzrocił wzrok ku niebu i tak stał przez chwilę; potem opuścił nagle ręce i spieszonym krokiem podążył do pobliskiego klasztoru.

Gdy powrócił do domu zastał żonę i dzieci w łóżach, ale zdał sobie gwałt i udawał iż tego nie widzi. Wydobył pieniądze z kieszeni, — były to jego ostatnie, — oddawując je żonie, prosił ją aby za to kąpała pozywienia. Głos jego dziwnie poruszył biedną niewiastę, — zdawało się jej że to ten sam głos jej męża, który w dniach szczęśliwych słyszała Karol udał się rychło na spoczynek, wstał nazajutrz wczasy i wyszedł z domu do znajomego budowniczego, o którym wiedział, że nowy dom miał wystawić.

„Panie M...”, rzekł do niego, „ostatnia kropka przeklejtej opary była już w moich ustach; nigdy już jej się nie tknę. Nie pytaj mnie pan więcej ale wierz mi pan widząc mnie trzeźwego. Czy zechciałbys mi pan robotę powierzyć?”

„Mówisz pan prawdę?” pytał budowniczy zdziwiony.

„Tak, mówię prawdę, że gdybym miał wybór pomiędzy natychmiastową śmiercią a jednym kieliszkiem gorzałki, wybrałbym śmierć bez namysłu. Zapisałem się do bractwa wstrzemięliwości i codziennie odmawiać będę różaniec.”

Budowniczy oddał mu chętnie w wszelkie roboty cieślińskie a Karol natychmiast zabrał się do dzieła. Wieczorem zapytał budowniczego, czyby mu nie zechciał dać talara na opłatek potrzeb domu.

„Talar?” zapytał budowniczy, „zarobiłeś pan dwa, które panu przy tej budowli za każdy dzień płacić będę, jeżeli tak jak dziś poracujesz.”

Biedak nie umiał słów znaleźć na podziękowanie, ale wzrok jego wymowniejszy był aktem. i pan M to rozumiał. W drodze do domu kupił koszyk chleba, masła i mięsa; tak obyczajny stanął przed drzwiami, ale wstrzymał się chwilę aby się uspokoić.

„Maryniu”, rzekł „szedłszy do izby, przynosisz ci coś na wieczórę. Emilko weźmij dzbanuszek pojedziesz po mleko.”

Starsze dziewczęta odebrały pieniądze, i z radością wybiegły z domu. Żona w najwyższym stopniu była zadziwiona gd. koszyk otworzyła i ujrzała czem był napełniony; nie śmiała jednak wymówić słówka. Chodziła jakby we śnie i tylko od czasu do czasu ukradkiem i bieżączo spoglądała na męża. Nie pił on nic, to doznała z pewnością — a jednak miał pieniądze na gorzałkę. Cóż to miało znaczyć? Jak się teraz z wdzięcznością modliła!

Emilka niezadługo powróciła z mlekiem, a matka stół zastawiła. Po wieczorzy wyszedł Karol, ale obiecał, że niezadługo wróci — i istotnie, gdy była godzina dziewcząt, usłyszała Maryja pewne kroki zbliżającego się męża. Drzwi się otworzyły a żona spojrzała na niego, byli prawie zakrzyknęła z radości, widząc jak się zmienił, bo był ogoloną i miał nowy kap-

usz. Nikt o tej zmianie nie mówił słówka. Nazajutrz z rana po śniadaniu wziął kapelusz i zebrał się do odejścia. Już był prawie u drzwi, gdy s e nie mógł oprzeć uezciom. Nic nie mówił odwrócił się i rozszerzył ramiona; żona padła w jego objęcia. Ucałował ją czule i posadził na krześle, poczem spiesznie wybiegł z domu.

Ka o pracował tak jużły prawie tydzień, a nie tknął gorzałki. W sobotę wieczorem po wieczorzy rzekł do żony:

„Maryniu, masz tu osiem talarów na przyodziewkę dla siebie i dla cieci. Zarobłem w ubiegłym tygodniu dwanaście talarów, bo pan M. płaci mi dżennie dwa talary — dobry zarobek, prawda?”

Żona patrzyła na niego, ale słówka wymówić nie zdołała. Walczyła chwilę ze sobą, potem zapłakała z radości. Mąż czule uchwycił jej rękę.

„Nie mylisz się, Maryniu”, rzekł, podczas gdy po jego gorzałych licach lzy się staczały, „jest m znowu ten sam, co dawniej, i da Bóg, pozostanę nim do śmierci. Już nie będziesz miała powodu narzekać na mnie i płakać.”

Teraz dopiero opowiedział całej zdarzenie, jak w poniedziałek przysłuchał się rozmowie dzieci.

„Nigdy przedtem”, dodał, „nie wiedziałem, jak nizko upadłem; dopiero słowa dzieci moich sprawiły, że przejrzałem. Zwróciłem się do Boga, z którego pomoże jedynie pokusy zwyciężyć zdolamy, a Bóg wysłuchał wasze modlitwy.”

I znowu czas upływał, a mały domeczek na przedmieściu u zająasnął dawniejszą schudnośćą i pięknością. Kwiatki zakwitły znowu w ogródzie przed domem i wszystko świadczyło, że teraz panuje tu dobrobyt i szczęście rodzinne.

Rozmaitości i żarty.

— Przepowiednie Falb. Lekka zimę zapowiadają Falb. Wedle święto przesłanego wydanego kalendarza będzie styczeń ciepły. Mało będzie śniegu. Jedynie pomiędzy 6 a 8 stycznia ma padać śnieg, a pomiędzy 21 a 26 stycznia deszcz. W lutym za to mamy się spodziewać wiele śniegu, lecz nie będzie zbyt zimne, tak samo w marcu; za to w kwietniu będzie znacznie zimniej, jak w marcu.

— Jak s przemadrały rachmistrz napisał, że Ojciec sw. ma rocznie 96 milionów marek dochodu. Gdyby to było prawda, wówczas byłby Ojciec sw. największym po Rotszyldzie, będącym na świecie. Tymczasem w rzeczywistości ma się rzecz innej. Ojciec sw. ma dochód co najwyższy 8 milionów marek, na który, jak wiadomo, zbierają wierni całego świata, i za te miliony musi utrzymywać administrację Kościoła sw. na całym świecie z licznymi urzędnikami, sakonami, posłami, dalej rozbiorzone zakładami, wyższe i niższe szkoły itd. Na siebie samego potrzebuje Ojciec sw. codzienniealedwie 4 marki. Wydaje się to nieprawdopodobne, jest jednak prawdziwe.

Wadomość o 96 milionach wynosiła więc albo ktoś, kto się na dochodach Ojca sw. zna, jak wilk na gwiazdach, albo też jakiś mason, który chodzi o to, aby katolików odstręgać od składania świętopietrza na Ojca sw.

— Niejak doktor Wyther Blyth mieszkał w tym roku na kongreale lekarzy angielskich lekarski wykład. Powiedział on, że najedysie czas, kiedy ludzie będą żyli pod ziemią. Tak będą sobie budować domy w głębok. aż 50, 100 lub więcej metrów. Będzie nam wówczas zdrowie, nie będziemy się bowiem wówczas potrzebować obawiać chorób, powstających głównie wskutek powietrza, katarów, kaszli i mazary wszelkiego rodzaju. Brak światła codziennego zastąpi elektryczność, a wtedy będzie człowiek i lepiej się rozwijać i dłużej żyć.

— Rozmawiali się Sędzia: „Jak się nazywasz?” Oskarzony: „Tak, jak mój ojciec!” Sędzia: „A jak się nazywa twoj ojciec?” Oskarzony: „Tak jak ja!” Sędzia: „A jak s e obaj nazywacie?” Oskarzony: „Jeden tak samo, jak drugi!”

(Unterzeichnet bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
 (Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
 in (w)
 Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
 „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
 pro I Quartal — na pierwszy kwartał
 1 Mark sind bezahlt.
 Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.
 „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“
 pro I Quartal — na pierwszy kwartał
 1.25 Mark sind bezahlt.
 Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.
 „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“
 pro I Quartal — na pierwszy kwartał
 1.25 Mark sind bezahlt.
 Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.
 „Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
 pro I Quartal — na pierwszy kwartał
 1.50 Mark sind bezahlt.

1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle żywienia i na pocztę oddać.

Kawa na uroczystości (przepyszna mięszanka)

funt 1,00 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, 2,00
jako też dobre

Kawy domowe

70, 80 i 90 f.

HERBATY

najnowszego sprzętu, bezpośredni import,
funt 1,50, 2,00, 2,50, 3,00, 3,50, 4,00 i 5 marek.

CZEKOLADY

z własnej fabryki
w najróżniejszych opakowaniach, pierwszo-
rzędnej dobroci po najniższych cenach.

Na CHOJENKE.

Mięszankę na chejenkę

po 60 i 75 fen. furt.,
jako też czekolady, fondans, karmelki, czekolady prażone,
marcepan, pierścinki, zwane pryniątkami, speculatius itd. itd.

Kaisera skład kawy największy skład importowy KAWY w Niemczech

w bezpośrednim stosunku z konsumentami

w Raciborzu tylko Nowa ulica num. 5.
Długa ulica „ 3.
Odrzańska ulica „ 25.

Max Block,
destylacja, Racibórz, Wielkie Przedmieście num. 34
poleca za wszelkie uroczystości
wino, znane ze swojej dobroci po 35 40 i 50 fen.
Rum i koniak w dobrym gatunku po najtańszych cenach.

Max Block,
destylacja. Racibórz Wielkie Przedmieście 34

L. Rumpel, Tworog G.-S. stac. kolej, leczy także listownie podług najnowszych badań lekarskich przez 39-letn. swą praktykę: Choroby brzucha, organów płucowych, choroby skórne, białe upływy u kobiet, wodna puchling, epilepsja, kurczę, reumatyzm, kamień bez operacji jedynie za pomocą medycyny. Porażenie, flus solny, pruchnięcie kości, wszelkie rodzaje wrzodów, szum w uszach, spadek słuchu, osłabienie ciała, umysłu i organów płciowych w najgorszych przypadkach, słabość rozumu, choroby pęcherza, tasiemca usuwa w przeciągu 3 godzin, przepuklinę, choroby pępek z lamaniem kości i t. p.

Takim osobom, które się już leczyły lecz bez skutku, udzielam rady i pomocy, z czego mogę się wykazać licznymi świadectwami z podsiękaną uleczoną osób, które to świadectwa na żądanie mogę darmo i franko naprawić. Do listów wysyłanych do mnie z pytaniem należy dodać 25 f. w znaczku

Na obwód amtowy w Mozurowie, powiat kozierski, poszukuję się natychmiast

akuszerki
(hebamy) obwodowej. Zgłoszenia przyjmuję
Urząd w Mozurowie
p. Szonowicami (Schonowitz OS.)

Najwyższe ceny
za skórki zajęcze,
królicze, kozie,
cieleńce, wołowe
itd. plac

J. Boss'a następcą
Józef Grocholl,
skład towarów kolonialnych
Racibórz, ul. Długa num. 17.

Hugo Brock, Racibórz.

ulica Tumska 6,
naprzeciw kościoła farnego.

Największy wybór

figur Świętych, obrazów, krzyży, świeczników, kropielniczek, książek do nabożeństwa, towarów skórzanych, lamp, pajaków, serwów do kawy i likierów.

Największy skład zabawek w mieście brzmi wybrir — najniższe ceny

Towarzystwa i kółka otrzymają 10 proc. rabatu.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!

Na święta Bożego Narodzenia postanowilem

pewu części mojej bardziej

wielkiego składu towarów

wybrać i wszelkie artykuły, jako to

szaty na suknie, szaty sukienne, barchany,

poszwy, szaty na chodniki i potrycia na stół

wyprzedać po uderzająco tanich cenach.

Proszę o łaskawe odwiedzanie.

Z wysokim szacunkiem

Piotr Lorenz,

Bynek nr. 4.

Mym szanownym odbiorcom polecam wszelkie me

towary kolonialne

na nadchodzące święta:

Cudziennie świeże, palone kawy,

funt 0,80—1,80,

najlepszą rafinację (faryng) po cenach fabrycznych,

śliwki furt 25 fen.,

jabłka „ 50 „

powidła „ 25 „

najlepsze orzechy furt 25 fen., jako też poma-

rańcze, sztuka 5, 8, 10, 15 fen.

LEOPOLD HERZOG,

skład towarów kolonialnych,
Racibórz, ulica Opawska 53.

Karol Nenmeister, Racibórz,
ulica Nowomiejska (Neustadtstr.) 5
poleca swój WIELKI SKŁAD

niemieckich maszyn do szycia.

Nauka szycia darmo i

3 lata ręcznie za każdą maszynę.

Skład wszelkich części potrzebnych do maszyn.

Reparacje wszelkiego rodzaju

wykonuję prędko i tanio.

Dodatek do numeru 150 „NOWIN RACIBORSKICH”.

Racibórz, Wtorek dnia 24-go grudnia 1901 r.

Sen Bożego Narodzenia.

Wypiąła właśnie dwunasta godzina. Z blíżej się północ, wszędzie na dworze z panowała głucha cisza. Tu i ówdzie ruszały się jeszcze w mieszkaniach, zresztą zapanował nad całym miastem sen bogiego snu.

Mylili się, twierdząc, że sen był bogi. W starym domu, w którym od dziesiątek lat istniał wielki dom kupiecki, mieszkał samotnie właściciel. Spoczywa on obecnie pośrodku z drugimi. Sen nie chce jednak skleić jakoś powiek jego. Należały on do ludzi, którym w życiu niczego nie brak. Wszystko mogło zaspokoić bieżącą monetą jednego jednak znaleźć nie mógł spokoju serca.

Był on synem ubogiego wyrobnika wiejskiego. Pan Bóg obdarzył go jako dziecko bystrością rozumu. Ojciec oddał go w naukę kupiectwa i oto ten biedny chłopczyk wyrósł nietylnie na tegiego kupca ale dorobił się takiego grosza że skupił swego dotyczeńego chleboda cę. interes powiększył, ulepszył i dziś jest panem tysiącznej fortuny. W miarę jednak, jak się dorabiał, stawał się coraz to oszczędniejszym. Nie powiemy już ażeby to była oszczędność, było to już — sknerstwo.

Im lepiej mu się wiodło, tem więcej pożądał Serca jego znajdowało w twardym nieczulnym kruszcu coraz to większe upodobanie i stawało się powoli nieczulne i twarde jak on. Każdy dżentelmen znajduje szczyt szczęścia w własnym ognisku rodzinnym, on je znajdował w zlocie i w brzozku mamony doczesnej. Pieniądze to nie przyjaciel ubóstwa. I nasz skapiec stawał się nieprzyjacielem biednych i ubogich. Ubogiego odpędzał bez milosierdzia i upatrywał w nim plagę ludzkości.

Zbliżało się Boże Narodzenie. ów bogi czas, kiedy to każde serce uczuwa zadówaniem, radość i szczęście, gdy może się z drugim szczęściem podzielić. Każdy raduje się, gdy na Dziesiątko, które się za nas ofiarowało, może w imię tego Dziesiątka złożyć drugiej osobie ofiarę.

Mówiliśmy na początku, że bogaty kupiec nie mógł dziś zasnąć. Przed oczyma jego przesuwały się obrazy z minionej, prze złości. Ujrzał się małym chłopcem w bednej, ubogiej chacie swych rodziców wraz z bratem swym Stefanem. Dobrzy sąsiedzi kupili dla nich w willi Bożego Narodzenia chojenkę i świeczek, zawiesili na niej rozmaite świecidełka i pierniki i przynieśli im do ubogiej ich chaty. Och! co to była za radość! Jakim on szczęśliwym uczuwał się wówczas! Zdało mu się że cały świat uśmiecha się do niego! Przypomina sobie jak to wówczas jabłka i orzechy chował przez długi czas, by się jak najdłużej cieszyć niemi jak to zaś brat jego Stefan będąc szczerzy i szodobliwszy podzielił się wkrótce swą częścią z uboższymi jeszcze dziećmi.

Kochany był ten brat jego! Nie żył już od lat, umarł wśród trosk i niewygód. Gdzie się zaś pożewała reszta rodzeństwa?

Cieźkie wyrzuty sumienia poczęły się w nim odzywać. Rzucał się w łóżu z jednej strony na drugą, a pot gestami kroplami począł mu spływać z czola. Nie zdążył ich się pozbyć. Ciągle na nowo przychodziły i jak robak poczęły go toczyć. Wszystko zamieniało się w nim powoli w jakiś szczególny chaos, szara mgła poczęła się unosić nad oczyma jego, powieki poczęły mu ciężyć — i zasnął. Naraż poczęły stawać przed nim coraz to liczniejsze zastępy rozmaitych postaci, odzanych w lachmy. Poczęły w ciągac ku niemu groźne dłonie i zlorzeczyły mu. Były to ubodzy, których wyganiał z programów swych nieniemiowych słów, ci ubodzy, którym nie życzył najdrobniejszej okruszyny z całego swego dostatku. Na ich czele stała postać zmarłego jego brata, która grobowym głosem poczęła mówić: Biedny mój Michał, biedny pomimo twoego złota! Gdzie jest szczęście twoje? Gdzie twa radość? Żyjesz samotnie, a niema istoty, o której byś mógł powieść, że ci sprzyja! Czemu to tak mączysz i mołosz się? Dla kogo? Czy te skarby zabierzesz ze sobą przed troską Boga Najwyższego? Niel ale za to zabierzesz ze sobą przekleństwa!

i zlorzeczenia tych istot, którym z twych biegactw odmawiałeś pomocy. O mój bracie! Dni twoje są policzone śmierć się zbliża! Gdzie jest moja żona gdzie me dziecko? Odrzuciłeś je od siebie! one w tobie pokładały nadzieję, a ty — rzucił je w nędzę!

Słaby gresznik przerażał się i począł wołać o pomoc. Wyrzuty brata były zupełnie skuteczne i sprawiedliwe. Wdowa po nim błagała go zrezywiście o litość, on jednak odepchnął ją od siebie, nie pozwolwszy jej nawet przedstawić swej nędzy. Odepchnął i nie zapytał o nią więcej.

„Biały biały biały!” poczęły wołać teraz głuchym, śpiłowym głosem wszystkie duchy. Skapiec zaśmywał ręce, prosiąc o litość, bo czuł w tej chwili całą okropność dotychczasowych swych występów. Nigdy spuścił się przed nią jasny obok. Anioł świetlny stanął przed nim jednym drugim bratem, jakoby prosił dla gresznika wybaczenia milosierdenia jego. Zmarły brat ruszał się do stóp anioła i biegał poprawę brata, a anioł głosem pełnym ukojenia, odsywa się: Jałmużna gładź waselkie greszki, choćby one były jak szkarłat czerwone!

Widział ją sklep. Bogacz obudził się. W chwili powstającego postanowienia naprawienia dotychczasowych krzywd. Teraz dopiero przekonał się, że majątek, którym go obdarzył Bóg, nie jest wyłączną jego własnością. Jeszcze nie zapomniał! Dał zaraz odszuką swą szwagrową i w dwornasób będzie się starał naprawić to, co w obecnej zgrzeszył, będzie się starał ostatecznie jej i synowi zmarłego swego brata życie. Skrucha jego była szczerba i prawdziwa.

Cate północy upłynęło mu na szukaniu szwagrowej. Był cały wzburzony, bo pomimo najtruskawszych poszukiwań nie mógł jej odnaleźć. Dawno ona już opuściła dotychczasowe swoje mieszkanie, aby urządzić się taniej. Poszedł wreszcie na policyję i tam mu miejsce zamieszkała podaną. Z bijącym sercem bieżył tam nasta bogacz. Ale drawi mieszkańców zamknięte.

„Pochowano ją przed trzema dniami”, opowiadała mu sąsiadka, która w tej właśnie chwili wychodziła na miasto. Nieboracza umarła wskutek trosk i niewygód. Nikogo nie miała, który ją był wsparł. Dopóki była zdrowa, pracowała jak robak na siebie i syna. Powoli siły opuszczały ją jednak. Wówczas, aby z głodu nie umrąć, sprzedawała mebel za meblem. Ile też, ile gorcza musiała to kobietę tą kosztować, gdy widziała sulkające z dekiem każdym sprzęty domowe, do których było przywiązaných tyle wspomnień. W końcu uległa robakowi trosk i goryczy Umarła, pozostawiając aleję, ósmioletego Stasia.

Bogacz stał, jakby plonem rażony. Więc, jakby do siebie, mówił ochrypłym głosem: „Nie miało zaś nikogo, aby jej pomóc, który ją ratował!”

Niebożuszka nie wspominała co prawda nigdy, czy istniał ktokolwiek z krawatów. To jednak wiem, że pewnego razu przyszła do mieszkańców nieswykłe blada i smęcona. Równocześnie spotkał się jej syn z moim i opowiadał mu, że wracała właśnie od bogacza wuja, który ją odepchnął od siebie, gdy matusia jego błagała go o pomoc. Biedna kobieta płakała wówczas, że kamień mógł być się wzruszyć. O! Bóg nerywliwy, ale sprawiedliwy! Niegodliwie odbiera od Niego nagrodę, na jaką zasłużyły.

Michał — jest nim nasz skapiec — przerażał się. Poagnał się zaraz z ubogą kobietą i sam nie wiedział, jak niedługo potem znalazła się na ulicy.

Zajedliśmy się w domu sierot. Wchodzimy do głównej sali. Ach! jak tam pięknie, jak biegi, jak radość. Pokój oświecony blaskiem świątełek bijących z chojenki, siedzącej aż do pulpa. A jakie to śliczne rzeczy leżą poroskie dnie na stolach. Wszystkie one mają służyć za podarki sierotkom, którym matkami obecnie Siedły miłosierdzia w tym zakładzie. A trzeba widać kompromisowe twarze malców.

A wśród częstodochodnych Sióstr i maluchów krążają się rozmaiti zaproszeni goście. Tego dobrodzieje tych Sierotek. Oni to zwłaszcza przyczynili się do radości i wesela sierot przeszły, że nie żałowali datków pieniężnych. A oto ten wydatek przyniósł im bogostawienstwo Boże, bo radość, która usuwając biedne sieroty, ta radość przejmuję i ich także.

Która jednak był szczególnie ważny nad naszego bogacza! Płakał i śmiały się zarazem w głębi wezbranego serca swego. Twars jego promieniał szczęściem i radością. Oto przed nim stał ósmioletni Staś, syn zmarłego brata, śliczny chłopczyk o błękitnych oczach i jasnym jak len włosie. Postanowił nie puścić go od siebie. A jak się cieszył, że chłopczyk uśmiecha się do niego. O! jak sobie święcie przedstawiał naprawić na tym chłopcu to, co zgryzeszył w obec niebożuszki, matki jego. Dał jeszcze miał tu Staś pozostać i nacieszyć się widokiem podarunków, które go Dziesiątko odbarczyło. Jutro jednak pojedzie do niego i on będzie mu odziedziczyć ojcem.

O jakie teraz wzrosły modły ku temu niebieskiemu Dziesiątku, w złobku narodzonemu! Odziedziczenie życia swego spędził na spełnianiu dobrych uczynków. Dziesiątko Boże bogosławiało go już za życia. Uczę się teraz niejedną uciechę, która mu była dotąd obca. Gdy nadzieja ostatnia jego godzina, odeszła, poleduany z Bogiem, i wśród bogosławieństwa tych, którym ocalał iż, do lepszej wieczności.

Staś, spadkobierca jego, zamknął mu oczy, na grobie jego zaś postawił mu krzyż z napisem:

Bogosławieni milosierdn! albowiem oni milosierdzia dostąpią.

Góra Chełmska.

Póki step ukraiński rzewne dumki stroi, Póki się wolnej Polski car moskiewski boi, Póki Wisła dziewczyna do Bałtyku lona Spiesz, mężnego ludu wdzięcznością pieszczona Póki Królowa Polski z Ostrobramskiej wieły, Litwie, a Jasna Góra Lachom w pomoc bieży: Dotąd też Święta Anna z Chełmskiej góry szczytu Ślązakowi bogosławia i bogiego bytu Będzie mi zapewnieniem.

Ks. Baczk.

Około roku 1450 przybył na Ślązak regent ziemi wieluńskiej, Mikołaj z Gaszynka, wsi położonej niedaleko Warty pod Wieluniem w Królestwie Polskim. Z jakich powodów opuścił ojczyzne, niewiadomo; dość, że stale osiadł na Ślązaku. Tu potomkowie jego znacznego doszli majątku i niemałych zaszczytów i godności. Cesarz Ferdynand II wyniósł ich do stanu wolnych panów czyli baronów, a cesarz Ferdynand III polubił ich nawet w poczet hrabiów. Z tych to Gaschinow (tak się bowiem polski ten ród przezwalał na Ślązaku) pochodzili fundatorowie klasztoru i Kalwarii na górze Chełmskiej.

Już w owym czasie, kiedy to Gaschinowie osiedli w pobliżu góry Chełmskiej, zauważali okoliczni mieszkańcy, że niekiedy szczyt zarosej gęstym lasem góry dziwnieja jaśnią świętym. Inni widywali mnichów z jarzącimi świętami w reku, posuwającymi się od krzyża u stóp góry ku jej wierzchołkowi, przyczem z miejsc, gdzie dziś kaplice stacyjne, blask bił promienisty. Stąd to rodzinna Gaschinów, w tych zjawiskach Boską upatrującą się, wystawała około roku 1500 w miejscu, na którym później stanął klasztor, kaplice ku czci świętej Anny, matki Przemajświatowej Panny Maryi. Pieczętni lat późnej darowały Annę, Maria baronowa Nochtitz, z domu Maltitz tejże kaplicy cudowny obraz św. Anny z relikwiami tej Świętej, spoczywającymi po dziś dzień w wielkim ołtarzu z konnego kościoła, ku których uczczeniu corocznie tysiące pobożnych przybywa pątników. Drogie te ludowi pamiątki pochodzą z miejsca Villa pod Lyonem we Francji, gdzie krzyżowcy złożyli relikwie św. Anny, zabrano z zabudowanego przez cesarza Justyniana pod jej imieniem w Konstantynopolu kościoła. Z Francji sprowadził te świętości Jerzy Brodaty,

elektor saski, roku 1504 i część ich darowały rodzinie Maltitzów.

Od czasu umieszczenia obrazu i relikwii św. Anny na górze Chełmskiej, zwanej od tamtej góry św. Anny, przybierały pielgrzymki do cudownego miejsca tak, że parafialne duchowieństwo z pobliskiej Leśnicy nie mogło podjąć duchownej pracy. Dla tego powołał hr. Ferdynand Melchior Gaschin OO. Franciszkanów z Krakowa, którym obok kaplicy postawił drewniany klasztor. Przybyli oni 1655 roku, a ówczesny proboszcz lesnicki Iwaniecki odstąpił im praw swoich do kaplicy. Pierwszym gwardianem był O. Franciszek Rychtarski.

Daleko rozchodząca się sława miejsca św. sklonika hr. Ferdynanda Melchiora Gaschina do zbudowania na miejsce drewnianej kaplicy murowanego kościoła, który, poświęcony przez sufragana wrocławskiego Karola Franciszka z Petersdorfu dnia 1-go Kwietnia 1673 roku, do tychczas tam się wznosi Drewniany zaś klasztor w 60 lat później rozebrano i dzisiajszy murowany postawiono roku 1733. Budowę jego rozpoczął hr. Jan Józef Gaschin, a ukończył brat jego Ludwik.

Ów hr. Ferdynand Melchior widząc zwękającą się co rok liczbę pańników którzy na świętem miejscu licznych doświadczały pociech, zamyszał ku szczególniej czci gorzkiej męki i śmierci Zbawiciela urządzić kaplice i stacę na wzór drogi krzyżowej w Jerozolimie. W tym zamiarze utwierdziło go dziwne podobieństwo góry Chełmskiej do miejsca, w którym leży Jerozolima, tak że zdawało się jakoby natura góra Oiwna dolinę Józefata góre Moriah i Golgotę wiernie tu naśladowała. Nie mogąc jednak dla podeszłego wieku sam się zająć wykonaniem zamiaru swego, wyznaczył testatem sumę na założenie Kalwarii.

Spełnił sumiennie woł stryja hr. Jerzy Adam Gaschin, pan na Oleśnie, Woźnikach, Cerekwicach (Neukirch), Żyrówie, Bodzanowicach, Kożuchowie (Freistadt) i Kietrzu, które to dobra odziedziczyły po rodzicach Janie Jerzym i Annie hrabiance Oppersdorff. Z niemałym kosztem sprowadziły on z Włoch budowniczych, malarzy i rzeźbiarzy, którzy od roku 1700 do 1709 wybudowali i obrazami i pągami Świętych przyozdobili 33 kaplice, które po wieku tej części dotąd istnieją.

Atoli skutkiem niepomyślnych okoliczności nie odprawiano drogi krzyżowej przez lat 50. Kaplice zarosły krzakami i zielskiem i chyliły się już poczęły ku upadkowi. Dopiero w połowie XVIII wieku od ojca Antoniego hr. Antoniego Gaschina i wszelkich dołożyły starań, aby to, co było życzeniem i zamiarem pobożnych przodków, przyszło do skutku.

Jakoż dnia 14-go Września 1764 roku w dzień Podniesienia Krzyża św. odbyło się przy wielkim udziale ludu i duchowieństwa pierwsze uroczyste kalwaryjne nabożeństwo. Najpierw przybyły na nie w procesji Bractwo Różańcowe z Raciborza z jednym z tamtejszych Dominikanów na czele, potem Cystersi z Imielnic (Himmelwitz), Minoryci z Koźla i inne zakony z pobliskich miast i miejscowości, którym towarzyszyły tłumy pańników z muzyką i chorągwiami.

W rok po poświęceniu Kalwarii zawitał tam w święto Wniebowzięcia Matki Bożej książe biskup wrocławski, Filip Gotard hr. Schaffgotsch i zbudował ludu pobożność. Co rok tłumy wielkie pobożnych zwiedzały góre świętej Anny by dostąpić łask i odpustów, jakich pałpele Klemens XII i Pius VI odprawiającym drogę krzyżową udzielili. Można więc sobie wyobrazić, jak wielka w całym kraju zapanowała żałoba, gdy rząd pruski w roku 1810 wraz z innymi klasztoram sląskimi zwinął także klasztor na górze Chełmskiej. Po raz ostatni odprawili OO. Franciszkanie nabożeństwo w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Paney tegoż roku, bowiem ze żłami opuścili ulubiony klasztor.

Ale lud pomimo to nie zaniechał pielgrzymek i nabożeństw, przywodząc ze sobą właściwych duchownych ku pomocy jedynemu księdzu święciemu, którego ustanowiono przy kościele świętej Anny.

Tymczasem rodowa siedziba hrabiów Gaschinów z Żorną przeszła w inne ręce*) i wyschło źródło, z którego niegdyś płynęły oficjalne

*) Ród hrabiów Gaschinów wygasł niedawno. Ostatni jego przedstawiciel odznaczał się fanastycznością i rozzutrością, skutkiem której cały prawie olbrzymi majątek utracili.

dary ku odprawianiu nabożeństw i utrzymaniu i ozdobie Kalwarii. I wszystko opuściło. Dopiero gdy w roku 1832 rząd oddał kościół i klasztor księciu biskupowi wrocławskiemu przeznaczemu kędzioru kardynału Melchiorowi Diepenbrockowi, zaczął ten miający lud polski i rozumiejący jego potrzeby arcypasterz odnawiać świątynię i nałożyć do niej budowle. Następca jego książę biskup Henryk Förster, powołał 1859 roku trzech księży z zakonu św. Franciszka z Westfalii na góre św. Anny, a zarazem nabył od dziedziców Żyrowa kaplice kalwaryjne i wiodące do nich drogi. Zarazem by dogodzić pańnikom, postanowiono z przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej, aby tydzień przed Świętami Znalezienia i Podniesienia św. Krzyża oraz w dzień Zielony h. Świątek przybywali tylko Niemcy, w sam zaś dzień pierwszych dwóch Świąt, oraz w Święto Trójcy ś. sami Polacy.

W czasie tak zwanej walki kulturnej musieli OO. Franciszkanie opuścić 1 sierpnia 1875 r. Kalwarię i w innym kraju szukać schronienia. Przez lat kilka osieroconem było miejsce św. Dopej 1881 roku udało się księciu biskupowi Henrykowi w jednac powrót dwóm OO. Franciszkanom, którzy jako świeccy księży podjęli przerwaną na tem miejscu w winnicy Pańskiej pracę.

Następca księcia-biskupa Förstera († 20 października 1881 r.), książę-biskup Robert Herzog kazał na własny koszt pięknie pomalać wnętrze zakonnego kościoła a nadto zabezpieczył istnienie Kalwarii, właściciel bowiem Leśnicy, żyd Guradze, zamyślał wydobywać z góry św. Anny znajdującej się tutaj jeszcze tylko na całym Śląsku bazalt skutkiem czego łatwo mogły runąć kaplice.*)

Po śmierci księcia-biskupa Herzoga († 26 grudnia 1886 r.) poprzedili z przyzwoleniem rządu dnia 1 października 1887 r. dawnejsi Franciszkanie do klasztoru.

Klasztor Franciszkański na górze Chełmskiej założony przez męża, w którym polska krew płynęła i przez polskich zakonników pierwotnie zaludniony, naley do polskiej prowincji zakonu św. Franciszka. Polacy też jak dawniej, tak i teraz tłumnie się udają na góre św. Anny, szukając tam ulgi i pociechy w ciężkich dla siebie czasach. Oby za wstawieniem się św. Anny lepszą dole dla siebie wyjednali

*) W jednej z kaplic znajdują się grobowce hrabiów Gaschinów, którzy, zdaje się, ogromnego byli wzrostu.

Pierwsi męczennicy w XX wieku

z Ameryki południowej.

Dnia 15 kwietnia roku bieżącego odbyła się straszną rzeź księży misjonarzy zakonnic i chrześcian w prowincji Maranhao, w jednym z dwudziestu Stanów Unii Brazylijskiej, który granicy z prowincją Para, tedy z prowincją, leżącą po nad Amazonką. W wyższym Alegre, o kilka mil od Barra du Corda, kilkunastu OO. Kapucynów włoskich założyły stację misyjną i szkole, przeznaczone dla dzieci indyjskiej. W kształcie tej ostatniej dopomagało im również kilka zakonnic, takie Włoszki. Z początku wszystko szło jak z piątką dzieci zaś barbarzyńców przywiązały się serdecznie do zakonników. Powoli jednak śledwieczanie i nieufność zakradły się do serc dzikich. Trzej niegodziwi rozpuścili pogłoskę, że zakonnice i zakonnice zamierzają wywieść dzieci, aby je sprzedać w krajach cywilizowanych. Wiele ta z szybkością blyskawicy przebiegła całą prowincję.

Rano dnia 15 kwietnia dzicy opasali klasztor, i z nożami lub hakami w ręku rzucili się na bezbronne ofiary, dopuszczając się ohydnych czynów, których nawet nieodobna opisać. Z klasztoru przeszli do kolonii rolniczych i wymordowali tam mnóstwo nieszczęśliwych, a między innymi całą rodzinę Andrzeja Karola de Oliviera złożoną z 28 osób. On sam tylko, choć ciąż ranny, zdążył dowiec się do Barra, aby zawiadomić o rzezi.

Władze rządowe zorganizowały niezwłocznie oddział ekspedycyjny pod dowództwem porucznika Tomasza Vieira Passos który się udał natychmiast do Alto Alegre, gdzie oczom jego okropny przedstawił się widok. W kościele, klasztorze, koloniach rolniczych i fakturach podlega pokryta była trupami, wszędzie zaś wśród kauzy krwi snuły się gromki Indyan niszczących chaty nieszczęsnego swych ofiar. To-

masz Vinira kazał dać do nich ognia, lecz natychmiast dzicy ukryli się w lesie i walczyli się walka, ale niebawem młody porucznik musiał się cofnąć. W przeciągu bowiem pięciu minut trzech jego ludzi poległo, jedenastu odniosły ciężkie rany, dwaj zaś znikli bez śladu.

Rzeź w kościele przygotowana została z szatańską prawdziwie przebiegłością. Podczas Podniesienia we Mszy Świętej, gdy nikt nie domyślał się niebezpieczeństwa, ogień karabinowy spadł jak deszcz na biednych klęczących chrześcian, kładąc ich mnóstwo trupem. Oszczędzono tylko dziatwę indyjską, która uczęszczała do szkoły misyjnej.

Sprawozdanie porucznika Tomasza Vieira Passos głosi, że na miejscu owego strasznego wypadku znalazł on przeszło dwieście trupów.

W ostatnich dniach nadleśano nam trochę dalszych szczegółów o wymordowaniu misjonarzy z Zakonu Kapucynów i Sióstr w Alto Alegre w diecezji Maranhao. Oto co tam piszą: Stacva misyjna Don José de Providencia w Alto Alegre, o jeden dzień drogi od Barra du Corda, została założona w roku 1896 dla nawarcania sąsiadów, naprawi jeszcze dzikich indyjskich plemion. Składała się ona z klasztoru Ojców, domu Sióstr, sprawdzonych w r. 1898, kościoła, szkoły, dwóch ochronek dla sierot, w których się znajdowało około stu dzieci, jak również rozmaitych warsztatów i zabudowań gospodarczych. W ogóle my ta doszła już do stadyum najpiękniejszego rozwodu. Trzymania nawróconych indyjskich rodzinosiedliło się na jej terytorium trudniąc się pod kierunkiem Ojców rolnictwem i hodowlą bydła. Dotąd jak się zda je stosunki pomiędzy misjonarzami a Indianami nie pozostawały do życzenia, ci ostatni bowiem nawet bardzo chętnie zgadzali się na to aby ich dzieci kształciły się pod kierunkiem Ojców lub Zakonnic. Każdego tygodnia odbywały się dla dorosłych krajowców nauki katechizmowe, w niedziele zaś od 100 do 150 schodziło się do kościoła na nabożeństwo i kazanie. Nagle trzej niegodziwi nazwiskiem Joao Cabo, Mansel Justino i José Cadeti rozpuścili wśród łatwoiernych dzikich oszczerczą pogłoskę, że misjonarze dla tego tylko przyjmują i kształcą dzieci, aby następnie wywieźć je gdzieś daleko i sprzedać białym. Być może, iż tem łatwiej uwierzoną tej potwari, że dotąd jeszcze w pamięci dzikich żyją okropne wspomnienia prawdziwych obław na niewolników, jakie za czasów portugalskich rządów nader często, nie tety, urządzano. Dość, że fałszywa i niegodziwa ta pogłoska rozjaśniła dzikich do tego stopnia, że popchnęła ich do ohydnej zbrodni. Dnia 14 kwietnia banda uzbrojonych Indian obiegła misję. Z początku napastnicy ukryli się starannie w otaczających dookoła misyę krzakach. Podczas Mszy Świętej kilku krajowców zakradło się do kościoła. Kiedy nadeszła uroczysta chwila Podniesienia i wszyscy gorąco się modlili, nagle z okien i drzwi padły gęste strzały, wymierzone jednak w taki sposób, aby nie dosięgnąć dziatwy indyjskiej. Jednocześnie około stu Indian, uzbrojonych w noże i luki, wpadło do świątyni i krewiącej rzeź w niej wyprawio. W ogóle w samej misy i sąsiadnych domkach indyjskich wymordowano wtedy około dwieście osób. Pewnego blatu, Andrzejowi de Oliveira, którego cała rodzina złożona ze dwudziestu ośmiu członków, padła ofiara rzezi, udało się jednak pomimo ran zadanych mu przez napastników uciec do Barra du Corda i zawiadomić władze rządowe o wszystkim, co się stało. Natychmiast też wysłano z tamą do Alto Alegre oddział wojska złożony z ośmdziestu ludzi pod dowództwem porucznika Tomasza Vieira Passos. Okropny widok przedstawił się ich oczom. W kościele, klasztorze i rozmaitych budynkach misyjnych leżały wszędzie trupy w ogromnych kałużach krwi, a tu i ówdzie snuły się jeszcze Indianie, rabiąc i niszcząc wszystko, co tylko wpadło w ich ręce. Passos kazał dać do nich ognia, lecz krajowcy zuchwały stawili mu opór gdy zaś jeszcze z lasu wielu innych dzikich pospieszyło swoim z pomocą, wówczas białego porucznika musiał dać swoim ludziom hasło do odwrotu. Podczas pierwszej tej potyczki pięciu ludzi poległo, jedenastu zaś odniosły rany. Z pomiedzy nieszczęśliwych ofiar rzezi czterech zamordowany h. przez Indian Ojców i siedm Sióstr pochodziło z włoskiej prowincji swego Zakonu.



N

, Nov
miesi
mowa
wte
kwar
dosta
l m.
dare
dla r
obu

burz
ko n
ców
laków
haka

liński
że P
brud
sińsk
szarp
praw

I ten
czuci
rodu
lacy
e nas
możn
nien
dsieba
to w
ty? N

I cał
pół r
proce
katol
Polak
lud p
święt
i syd
coran
go du
dsie
do w
wiers

104)

K
bieli
fantas
cze o
pach;
głosy
chały
petach
Ale te
rozpra
ią w
ra cia
krewn
crach
nic wi
nocy
laby J
minać,
ko od
speko

G
ki, mi
ęcie,